

Grunwald - Bitwa pod... Czantorią

Data publikacji: 14.12.2018 14:21

10 kolejka śląskiej ligi wypadła w grodzie pod Czantorią, gdzie zajechał autobus z drużyną SPR Grunwald Ruda Śląska. Mecze z Grunwaldem zawsze należały do tych najbardziej emocjonujących i ostrych potyczek. Tak było i tym razem.

fot.: K. Medwid/OX.PL

Pod kierownictwem pani trener Anny Samol zespół gości preferował bardzo agresywną grę na granicy brutalności. Handball dlatego jest taki fascynujący, bo to dynamiczne widowisko obfitujące w mnóstwo zaciętych pojedynków podczas twardej, męskiej walki na kontakcie. Bardzo wyrównany początek tego meczu obfitował w takie akcje i wymiany bramka za bramkę. Szybkie i skuteczne kontry w wykonaniu gospodarzy podnosiły nie tylko wynik, ale również stopień emocji na parkiecie. Te częste wymiany zmuszały obie drużyny do nieustannego biegania. Coraz częściej bezsilność obrońców Grunwaldu znajdowała upust w nieczystych zagraniach.

Sędziowie czujnie kontrolując przebieg spotkania, przystąpili do studzenia niezdrowych emocji. Posypały się więc upomnienia i dwuminutowe wykluczenia dla coraz agresywniej grających gości. Niestety ani zawodnicy, ani pani trener nie wyciągnęli z tej aktywności wniosków na czas. To omal nie doprowadziło do nieszczęścia. Pierwszy incydent miał miejsce podczas ataku pozycyjnego na bramkę Grunwaldu. MKS wypracował czystą pozycję rzutową dla Bejnara, którego z wyskoku ściągnął brutalnie za rękę śląski obrońca. Za ten faul został on ukarany dwuminutowym wykluczeniem. Zerowa refleksyjność nie pomaga i po dwóch minutach ten sam zawodnik brutalnie popycha od tyłu rozpędzonego w kontrze Mrowca. Wyciągnięty przez sędziego czerwony kartonik, wykluczający go z meczu był i tak bardzo łagodną karą za takie przewinienie. Trudno nazwać sportową walką, to wręcz chuligańskie zachowanie, za które sędzia równie dobrze mógł mu pokazać kartkę niebieską. Dopiero teraz gra przybrała bardziej sportowy charakter.

Akcje ustronian zatrzymywane przez obronę gości z niemałym trudem ci pierwsi kończyli rzutem. Często na drodze piłki do bramki wyrastał dobrze interweniujący bramkarz Grunwaldu. Pierwsza połowa kończy się wynikiem 14:11 dla MKS'u. W połowie drugiej, dał znać o sobie prawdziwy geniusz ustrońskiego trenera i jego umiejętność "czytania" gry. Na parkiet wyszła zupełnie odmieniona drużyna z Ustronia. Szybko i precyzyjnie biegane krzyżówki wniosły chaos w obronie gości. Stosując się do wskazówek trenera, jego zespół bramka po bramce powiększał przewagę, wygrywając cały mecz 31:22. - **Byłem pełen obaw przed tym meczem** - powiedział po spotkaniu trener Bejnar. - **Grunwald dość często, kolokwialnie mówiąc jedzie po bandzie. Wprowadzanie zagrożeń kontuzjami dla rywala, trudno odbierać jako walkę sportową. Tak było i dziś w pierwszym kwadransie meczu. Szczęśliwie kontra naszego obrotowego nie skończyła się kontuzją, a tylko czerwoną kartką dla śląskiego zawodnika. Pomijając ten fragment spotkania, mogę powiedzieć, że podobała mi się gra Grunwaldu. Zagrali jedne z najlepszych swoich zawodów tego sezonu. Niestety my zagraliśmy poniżej możliwości, przez co pierwsza połowa nie zachwyciła. Na drugą chłopcy wyszli bardziej skoncentrowani i to szybko przełożyło się na wynik.**

Krystian Medwid